

„Generał Barcz” na scenie

Będzie to spektakl jubileuszowy w podwójnym sensie — 30 z kolei przedstawienie Teatru Ludowego, zamykające zarazem 5-lecie działalności nowohuckiej sceny.

Włec to już 5 lat minęło od chwili, gdy w nowym, pięknym gmachu teatralnym małego wówczas jeszcze miasta Nowa Huta oklaskiwaliśmy „Krakowiaków i górali”. Poszły za tym inauguracyjnym spektaklem inne, których wiele na trwałe zapisało się w historii powojennego teatru. Poszły uwielnione powodzeniem występy zagraniczne (na Festiwalu Goldonowskim w Wenecji i w paryskim Teatrze Narodów), poszły setki artykułów i recenzji, dziesiątki polemik i dyskusji. Teatr Ludowy wysunął się na czoło życia teatralnego kraju; nazwiska młodych jego twórców: Skuszanki, Krasowskiego, Szajny, stały się głośne i modne.

Teatr w Nowej Hucie stał się magnesem ściągającym do Krakowa miłośników teatru, z całej Polski i wzięty w nim — nieodłącznym punktem programu „zwiedzania” Krakowa przez zagranicznych gości; wielu krakowian poznaje Nową Hucę przede wszystkim poprzez Teatr Ludowy.

Bo teatr nowohucki, który po pierwszym okresie walki o widza zdobył w pełni serca mieszkańców nowego miasta, a przynajmniej ich części, jest zarazem teatrem — całego Krakowa. Niektórzy uważają to za „grzech” — padały nawet przecieć w związku z tym propozycje przeniesienia nowohuckiej sceny do centrum Krakowa. A w istocie jest to chyba największe osiągnięcie młodej sceny, że będąc teatrem Nowej Huty i dla Nowej Huty (nie trzeba przypominać znanych faktów „walki” miejscowych zakładów pracy o bilety na jego spektakle), potrafiła zarazem podbić wielki kulturalnie,

bogaty w tradycje teatralne stary Kraków i zbliżyć go tym samym do wyrosłego u jego boku nowego miasta. Że potrafiła zerwać w Nowej Hucie z pojęciem peryferii kulturalnych, wysuwając tę dzielnicę — także pod względem oddziaływania artystycznego — na ważne miejsce w życiu Krakowa.

Wartość Teatru Ludowego leży nie tylko w jego artystycznych osiągnięciach — nowych i świeżych, niekiedy wprawdzie dyskusyjnych, ale zawsze interesujących, lecz przede wszystkim w jego zaangażowaniu społeczno-ideowym. Teatr nowohucki sztukę swą wiąże ze sprawami kraju, z problemami nurtującymi społeczeństwo i ludzkość — jest teatrem walczącym. Nie tylko w utworach współczesnej dramaturgii, rodzimej i obcej (na tej scenie odbyło się kilka prapremier nowych sztuk polskich; z nią związał się na stałe jako dostawca dzieł scenicznycy jeden z czołowych dramaturgów młodego pokolenia, Jerzy Brodzkiwicz), ale także w klasycie potrafi Teatr nowohucki wydobyc sprawy aktualne, żywe dla dzisiejszego widza, dla naszego społeczeństwa.

Może przez to właśnie — na równi z nowatorstwem formalnym — jest Teatr Ludowy teatrem trudnym. Teatrem, w którym trzeba myśleć, teatrem dalekim od potocznie rozumianej masowości. Ale nie znaczy to chyba, że jest teatrem elitarnym, że — jak znowu sugerują jego oponenci — niesłusznie nosi nazwę „ludowy”. Jest on ludowy — przede wszystkim w swej wewnętrznej treści. I to jest jego główną siłą i wartością.

Po tych jubileuszowych rozważaniach pytanie aktualne: dlaczego „Generał Barcz” jako akcent zamykający 5-lecie Teatru Ludowego? Odpowiada na to pytanie dyrektor

Teatru Ludowego, Krystyna Skuszanka:

— W pracy naszej teatr nawiązuje do tradycji narodowej, dokonując wyboru dzieł, które dotyczą spraw żywych dla społeczeństwa, niekiedy bolesnych, poruszających jego serce i drażniących jego umysł. „Generała Barcza” Kaden-Bandrowskiego umiejscawiamy w nurcie literatury narodowej — od ironizujących dramatów Słowackiego poprzez niektóre dzieła Wyspiańskiego („Wesele” i „Wyzwolenie”), po Witkiewicza czy Gombrowicza. Stąd nasz wybór.

Ale oddajmy głos nowohuckiemu twórcy „Generała Barcza” — reżyserowi Jerzemu Krasowskiemu, który tę wielką przedwojenną powieść przerobił na dramat sceniczny:

— Poza „Domkiem z kart” Zegadłowiczą, teatr powojenny nie ruszył zupełnie 20-lecia naszej literatury. Dużo się pisze o wrześniu 1939 r., a przecieć przyczyn owego tragicznego września trzeba szukać także w latach 1918, 1919, 1920. Właśnie „Generał Barcz” rzuca jakieś światło na ten okres historyczny, tak bardzo brzemienny w skutki, a zupełnie nieznanym i po wojnie rzadko poruszany nawet przez publicystykę. Temat ten dojrzał zaś już chyba do analizy, mamy już perspektywę do oceny pewnych zjawisk tego okresu — nie tylko w wymiarach emocjonalnych.)

Poza tym wydaje nam się rzeczą bardzo ciekawą wprowadzenie do teatru takiego pisarza jak Kaden-Bandrowski, sprawdzenie jego pisarstwa w konwencji teatralnej. Jest to bowiem bez watoienia pisarz dużego formatu; część jego twórczości literackiej i publicystycznej była ściśle związana z funkcją polityczną obozu, który reprezentował i ta część nie ma dla nas wartości, słusznie jest zapomniana.

„General Barcz” na scenie

(Dokończenie ze str. 3)

Ala znajduje się w dorobku pisarskim Kaden-Bandrowskiego także szereg pozycji — jak przede wszystkim właśnie „General Barcz” — ciekawych, także z punktu widzenia politycznego, dających rzeczową analizę tamtych, międzywojennych czasów. ~~Raczej jest o tyle ciekawa,~~ że dziś ta analiza przeprowadzona w „Generalu Barczu” idzie daleko głębiej, niż to autor przypuszczał i zamierzał. Niewątpliwie dokonanie w międzyczasie przewartościowanie pewnych pojęć, sprawia, że to, co np. dla Bandrowskiego było próba ubrązowienia Barcza, dziś — niezależnie od osobistego stosunku do tej postaci — odczytywane jest jako ostra satyra polityczna. Stąd książka ta dostarcza bardzo ciekawego materiału — także dla teatru. Co więcej — jeśli już chodzi o stronę formalną — okazało się, że język Kadena: rwany, o niepełnej budowie zdań, język, który zawsze był przedmiotem krytyki za swoją dziwaczność i niejasność — poparty podtekstem scenicznym i gestem aktora nabiera specjalnego wyrazu.

A więc niebawem ujrzymy „Generala Barcza” Juliusza Kadena-Bandrowskiego na scenie. Oczywiście trudno było 500-stronicową powieść, pisaną stylem niemal reporterskim, przełożyć bezpośrednio na język sceniczny. Trzeba było po prostu — po gruntownej selekcji materiału — na kanwie powieści napisać tekst teatralny. Jego autor, Jerzy Krasowski, jest zarazem reżyserem sztuki. Jej premierę przewiduje się na połowę grudnia — miesiąc 5-lecia Teatru Ludowego.

Na zakończenie jeszcze kilka jubileuszowych ciekawostek. Zbliżając się do swego 5-lecia, Teatr Ludowy

wyposzczycić się może aż 70 procentami „pięciolatków” w całym swoim zespole — artystycznym, technicznym, administracyjnym. Wśród aktorów 21 osób pracuje na tej scenie od chwili jej powstania. Ta stabilność zespołu teatru nowohuckiego świadczy wymownie o jego zgraniu ~~w kolektywnej pracy.~~

Z okazji 5-lecia Teatru nowohuckiego ukaże się nakładem Wydawnictwa Literackiego wielka księga pamiątkowa tej sceny. Jej realizację umożliwiło poparcie Min. Kultury i Sztuki i Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa oraz finansowa pomoc Nowej Huty — DRN, Kombinat u In. Lenina i Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego. Książkę, która będzie nosić tytuł „Teatr Ludowy w Nowej Hucie 1955—1960”, redagują teatrologzy: Andrzej Władysław Kral i Jerzy Timoszewicz. Obejmuje ona kilka

działów: 1) kronika teatru — relacje z faktów, jakie wydarzyły się w ciągu 5 lat; 2) dział dokumentacji inscenizacji — zestaw zdjęć z przedstawień teatralnych (oraz projekty dekoracji i kostiumów), z odpowiednimi fragmentami partytur reżyserskich, dający w sumie obraz po-

szczególnych inscenizacji; dojdzie do tego materiał statystyczny; 3) aktorki teatru — w ich pracy ~~na scenie~~, 4) bibliografia — dokładny rejestr krajowych i zagranicznych recenzji, artykułów i polemik odbywających się w Teatru Ludowego.

Czekamy na książkę „Teatr Ludowy w Nowej Hucie 1955—1960”, czekamy na przedstawienie „General Barcza”, po którym wzniesiemy toast na cześć młodego teatralnego jubilata: ad multos annos — w Nowej Hucie!

KRYSTYNA ZBIJEWSKA



Z prac nad przygotowaniem premiery „General Barcza”